

BIULETYN PRZEWODNICKI

85/2006

ODDZIAŁ
KUJAWSKI
PTTK
WŁOCŁAWEK

**DZIEJE PARAFII
NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY KRÓLOWEJ POLSKI
WE WŁOCŁAWKU /2/**

Część pierwsza opublikowana została w BP Nr 84/2006

Budowa świątyni parafialnej

O budowie świątyni w tym rejonie miasta Włocławka myślano już w latach przed drugą wojną światową. Wydaje się, że zamiysł taki odnosił się do budowy kościoła jako filialnego dla parafii Szpetal Górny, albo raczej dla parafii farnej we Włocławku. Nie ma na to jednak żadnych dokumentów pisanych. Po wojnie starsi mieszkańcy Szpetala Dolnego wyraźnie o tym wspominali, a nawet wskazywali jako zamierzone miejsce budowy świątyni zbieg ulic: Grodzkiej i Willowej, w pobliżu wybudowanej już w latach powojennych Szkoły Podstawowej nr 8. Druga wojna światowa przekreśliła te zamiary. Lata bezpośrednio powojenne także nie sprzyjały tej sprawie. Z myślą o powołaniu na Zawisłu parafii, została w 1975 r., za wiedzą bpa Jana Zaręby, zakupiona przy ul. Jeżynowej 9 (obecnie ul. Krokusowa) działka o powierzchni 759 m². Działka ta w owym czasie nie mogła być nabyta przez parafię (katedralną) i stąd została zapisana na proboszcza ks. Jana Pawła Grajnerta. Dopiero w 1983 r. została zapisana w księgach wieczystych jako własność już wtedy istniejącej na Zawisłu¹ parafii. Cztery lata później, tj. 6 stycznia 1987 r., działka ta została notarialnie przepisana na własność Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa z zamiarem budowy na niej nowego domu dla Zgromadzenia. Działka, o której wyżej mowa, nie nadawała się na miejsce budowy kościoła parafialnego z dwóch powodów: po pierwsze była zbyt mała, a po drugie położona na stosunkowo stromym zboczu praktycznie wykluczała taką możliwość. Tu trzeba się cofnąć nieco w czasie. Od początku trzeba było szukać innego miejsca na plac pod budowę nowej świątyni parafialnej.

Taka możliwość istniała, chociaż w ówczesnych warunkach wydawało się, że będzie to niemożliwe do załatwienia. Otóż po drugiej strony ulicy Jeżynowej znajdowała się piękna polana leśna, na której wycięto stare sosny. Wprawdzie zasadzono młody drzewostan, ale nie był on pielęgnowany i chociaż nie ma na to dokumentów pisanych, wiadomo było, że uczyniono tak z myślą o działaczach partyjnych, którzy to miejsce upatrzyli sobie na budowę dla siebie domów. Zaczęto więc starania o tę właśnie polanę. Trudno jest w tym miejscu opisywać wszystkie związane z tym działania. Skutecznie jednak starały się blokować tę sprawę miejscowe władze administracyjne, a zwłaszcza Wydział Wojewódzki do Spraw Wyznań. Dzięki jednak dobrym i życzliwym Kościołowi ludziom, zwłaszcza w Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, a także w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w Warszawie, sprawa już w stosunkowo krótkim czasie otrzymała swój pozytywny bieg. Stało się to z chwilą otrzymania przez Wojewodę Włocławskiego od wyżej wymienionego Ministerstwa w Warszawie w dniu 4 stycznia 1982 r. pisma, w którym m.in. czytamy: „...zezwalam na...przekazanie w/w gruntów Urzędowi Miejskiemu we Włocławku z przeznaczeniem pod budowę obiektu sakralnego – kaplicy parafii rzymskokatolickiej

¹ Akt notarialny został sporządzony 11.03.1983. Księga wieczysta nr 4505.

we Włocławku.² Ostatecznie, po wielu staraniach, parafia stała się właścicielem działki położonej przy ul. Krokusowej 1/3 o powierzchni 4 620 m² (66 x 70 m²). Fakt ten został zapisany w księdze wieczystej nr 25013 w dniu 10 czerwca 1992 r. Do budowy świątyni przystąpiono - rzecz jasna - o wiele wcześniej. Ten jednak fakt pozwolił na budowę tymczasowej kaplicy. W międzyczasie bowiem pojawiła się realna szansa na odkupienie od Zakładów Azotowych dużego baraku, który wcześniej służył jako stołówka dla angielskiej załogi budującej Zakłady. Załatwienie tej sprawy okazało się nie takie proste. I znów dzięki życzliwości dobrych ludzi barak został zakupiony. Co więcej, podobny barak został potem zakupiony także z przeznaczeniem na tymczasową kaplicę dla jednej z parafii w Gorzowie Wielkopolskim (na prośbę bpa Wilhelma Pluty), a drugi zakupiła parafia Św. Stanisława z myślą o budowie kościoła Św. Maksymiliana. Przystąpiono do budowy tymczasowej kaplicy, a jednocześnie trwały intensywne przygotowania formalne do uzyskania pozwoleń na budowę kościoła i plebanii.



Widok kościoła od południa. Foto. Jerzy Chudzyński

Przy ogromnym zaangażowaniu mieszkańców Zawisła już 1 sierpnia 1982 r. poświęcenia kaplicy dokonał i odprawił w niej pierwszą Mszę św. proboszcz Katedry ks. prałat Jan Paweł Grajner. Powiedział wtedy podczas Mszy św. bardzo znamienne słowa: „Dziś po 700 latach wskrzeszamy stara tradycję, poświęcając tę kaplicę, a da Bóg, niezadługo piękną świątynię ku czci Matki Bożej Królowej Polski...Tym aktem

² Pismo z dnia 4.01.82 nr P-1-B-2120/245/81. Pierwotnie pismo było datowane 4. 12.1981 r. Datę tę poprawiono ręcznie na 4 stycznia 1982 r. Prawdopodobnie wysłanie tego pisma zostało opóźnione przez zaniedbanie (celowe?) urzędników. Trzeba pamiętać, że pismo to ujrzało światło dzienne w niezwyklej okolicznościach - na początku ogłoszenia w Polsce stanu wojennego 13.12.1981 r.

wiążemy się z historią Włocławka w Polsce, z chrześcijańską tradycją naszego narodu..., który rozumie, że wspomnienie jego w Imieniu Pańskim i pod opieką Matki Bożej Królowej Świata i naszego Kraju."³ Po dwóch tygodniach, w niedzielę w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny o godz. 17,00 odbyła się uroczystość poświęcenia placu pod budowę kościoła. Poprzedzona została specjalną odezwą bpa Jana Zaręby do mieszkańców całego „biskupiego grodu.”⁴ W czasie tej uroczystości został odczytany dekret erygujący parafię, a księdzu Marianowi Kołackiemu, udającemu się na misje do Afryki, biskup wręczył krzyż misyjny.⁵ I tak rozpoczęła się w miarę normalna praca duszpasterska.

W dniu 4 lipca 1983 r. parafia otrzymała formalne pozwolenie na rozpoczęcie budowy kościoła. Już następnego dnia, tj. 5 lipca, rozpoczęły się pierwsze wykopy pod fundamenty. Była to praca wyjątkowo trudna ze względu na znaczną pochyłość terenu, a jeszcze bardziej ze względu na obecność w ziemi korzeni po wyciętych starych drzewach. Zwały ziemi całkowicie zastłoniły okna tymczasowej kaplicy. Jednocześnie przystąpiono do prac przy budowie plebanii. Tę sprawę biskup uważał za priorytetową. Zaczęto też prace związane z uzbrojeniem technicznym terenu. Dla przykładu w miesiącu lipcu tego roku został położony kabel elektryczny o długości ok. 450 m od stacji transformatorowej do placu kościelnego. W początkach września przystąpiono do wstępnych prac przy budowaniu fundamentów pod kościół. Już na początku lutego 1984 r. biskup oddał przywieziony z Rzymu i poświęcony kamień węgielny pod przyszły kościół. Kamień wyjęty został z fundamentów bazyliki Św. Piotra w Rzymie.⁶ W Polsce czas nie był łatwy, mnożyły się kradzieże i pożary kościołów – nowych i zabytkowych. W dniu 26 kwietnia 1984 r. około godz. 18,40 spalił się kościół (w budowie) pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Osiedlu Kazimierza Wielkiego we Włocławku. Spłonęło doszczętnie, już zbudowane i uzbrojone, gotowe do betonowania sklepienie dachu. Od samego początku, według ogólnego przekonania ludzi, było to celowe podpalenie. Potwierdziła to zresztą już w krótkim stosunkowo czasie przyszłość, ukarano spawacza. Była szansa, aby na jesieni tego roku ukończyć budowę ław fundamentowych pod kościół. Niestety w październiku trzeba było przerwać prace ze względu na brak funduszy. Zima 1985 r. była ciężka i długa. W dniu 13 kwietnia 1985 r. dokładnie o godz. 7,30 ks. Teodor Lenkiewicz – proboszcz parafii – położył pierwszą cegłę w mury kościoła.⁷ Trwały prace przy doprowadzeniu sieci gazowej w ulicy. Z tej sieci skorzystały również budynki sąsiedzkie. W tym też czasie został ustalony termin wmurowania kamienia węgielnego na dzień 1 września. Do każdej rodziny w parafii dotarło zaproszenie księdza proboszcza na tę uroczystość. Zaproszenie do mieszkańców Włocławka wystosował także Ksiądz Biskup Ordynariusz.⁸ W podniosłym nastroju, przy bardzo licznych udziałach parafian i przybyłych mieszkańców Włocławka, został wmurowany kamień węgielny i jednocześnie złożony akt erekcyjny.⁹ Tu warto zaznaczyć fakt znamieny. Zarówno sam kamień, jak i akt erekcyjny zostały na pewien czas wyjęte dla przechowania, po to aby można go było umieścić już bezpiecznie nieco później. To okazało się słuszne, ponieważ już w krót-

³ Całość przemówienia autoryzowana w maszynopisie Zob. Kronika, s. 17.

⁴ Zob. Kronika, s. 16.

⁵ Dokładny opis uroczystości Zob. Kronika, s. 18.

⁶ Kopia dokumentu stwierdzającego autentyczność kamienia znajduje się w Kronice, s. 44

⁷ Zob. Kronika, s. 34

⁸ Zob. Kronika, s. 39, 40.

⁹ Pełny opis uroczystości wraz z kopia aktu Zob. Kronika, s. 41-43.

kim czasie miejsce wmurowania zostało zniszczone. W późniejszym czasie, gdy można to było uczynić bezpiecznie, umieszczono w tym miejscu metalową tablicę, przytwierdzoną do marmurowej płyty, z napisem:

KAMIEŃ WĘGIELNY
WYJĘTY Z FUNDAMENTÓW BAZYLIKI
ŚW. PIOTRA W RZYMIE
POŚWIĘCIŁ
PAPIEŻ JAN PAWEŁ II
WMUROWAŁ
JAN ZARĘBA BISKUP WŁOCŁAWSKI
WŁOCŁAWEK, 1. IX. 1985

W dalszym ciągu trwały intensywne prace przy budowie plebani tak, aby już w jesieni mogli w niej zamieszkać duszpasterze i mogła funkcjonować kancelaria parafialna. To udało się zrealizować w końcowych dniach października. W dniu 8 listopada, z okazji imienin księdza proboszcza, do nowej plebanii przybył biskup Jan Zaręba. To była jego pierwsza i zarazem ostatnia wizyta. Dnia 22 listopada w godzinach rannych Ksiądz Biskup nagle zmarł. Rządy nad Diecezją objął jako Administrator Ksiądz Biskup Roman Andrzejewski.

Po wstępnym zastanowieniu się nad kosztami budowy dachu według początkowego projektu okazało się, że ze względu na zbyt wysokie koszty nie był on wykonalny. Projektant inż. Jan Kopydłowski zaproponował inny, jak się później okazało, znacznie korzystniejszy projekt. Plany techniczne wykonał inż. Józef Strzelecki z Włocławka. Prace nad zadaszeniem kościoła trwały długo, bo do jesieni 1995 r. Jednak już 4 czerwca 1995 r., chociaż jeszcze nie było sklepienia ani posadzki, odbyła się w murach kościoła po raz pierwszy uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. W Wigilię tego roku Pasterz Diecezji, Ks. Biskup Bronisław Dembowski odprawił pierwszą „pasterkę”. Od tego czasu już prawie w każdą niedzielę gromadziliśmy się w świątyni na Mszy św. To też mobilizowało do dalszych prac. Najpierw uporządkowano stopnie w prezbiterium (marmur kararyjski), aby następnie można było zbudować stały ołtarz i ambonę. Pośrodku ściany ołtarzowej zbudowano wykonane w mosiądzu ogniotrwałe i dobrze zabezpieczone tabernakulum. Prace te wykonano pod koniec 1999 r. i na początku 2000 r. Czyniono to z myślą, aby w Roku Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 można było dokonać konsekracji świątyni.¹⁰ Uroczystego poświęcenia świątyni dokonał Pasterz Diecezji Ks. Biskup Bronisław Dembowski przy udziale Księdza Biskupa Czesława Lewandowskiego i Księdza Biskupa Stanisława Gębickiego w Pierwszą Niedzielę Adwentu, 3 grudnia 2000 r.¹¹ Rzeczą oczywistą jest, że jeszcze wiele prac trzeba było podjąć do pełnego wykończenia świątyni. To wymaga czasu i sporych nakładów finansowych. Jednak już od tej pory parafia ma swój Dom Boży, w którym gromadzą się parafianie na wspólnej modlitwie. Bogu niech będą dzięki...

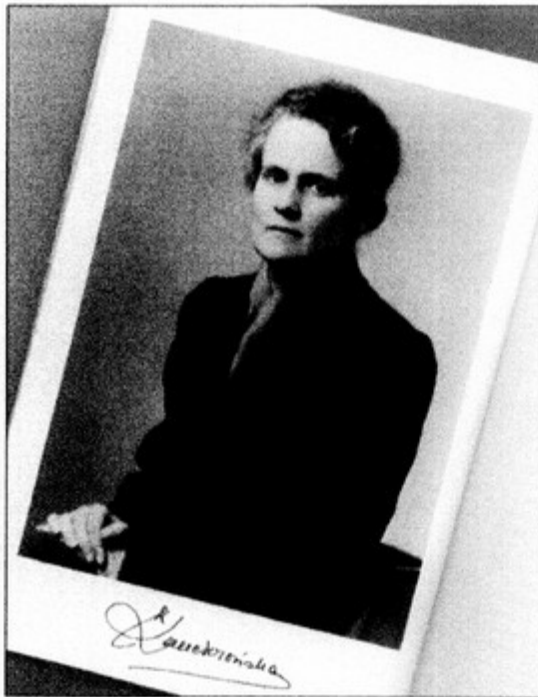
Ks. TEODOR LENKIEWICZ

¹⁰ Bardziej szczegółowa relacja Zob. Kronika, s. 167 nn.

¹¹ Opis uroczystości Zob. Barbara Sawic, „Oto jest dzień, który dał nam Pan”, „Ład Boży” nr 81 z dnia 17.12.2000 r.; Zob. Kronika, s. 184 nn.

KAROLINA LANCKOROŃSKA (1898 – 2002)

Była wybitnym historykiem sztuki, rozmitowanym w twórczości epoki renesansu. Jej zasługi dla rozwoju polskiej i europejskiej nauki i polskiego muzealnictwa są nieocenione. Była pierwszą kobietą, która w polskiej uczelni uzyskała stopień doktora habilitowanego w zakresie historii sztuki. Jako ostatnia z rodu przekazała muzeom polskim bogate zbiory dzieł sztuki, gromadzone od pokoleń przez sławny i zasłużony ród hrabiów Lanckorońskich.



Urodziła się 11 sierpnia 1898 r. w Buchbergu (Dolna Austria) jako córka hrabiego Karola Lanckorońskiego (1848-1933) i Małgorzaty, z domu von Lichnowsky (1863-1957). Matka wywodziła się z prusko-śląskiego rodu hrabiowskiego, który znany był z proniemieckiego nastawienia. Mała Karolina rozmawiała z ojcem po francusku i angielsku, zaś z matką – Niemką – po niemiecku. Języka polskiego nauczyła się od guwernantki. Gdy miała 12 lat, ojciec zabrat ją do Florencji. W Akademii Florenckiej zobaczyła po raz pierwszy posąg „Dawida” Michała Anioła. Zauroczenie tą wybitną rzeźbą pozostało u niej do końca życia.

Karol Lanckoroński był wielkim ochmistrem na dworze cesarza Franciszka Józefa I i należał do najbogatszych ludzi w Galicji. Był właścicielem majątków i pałaców w Rozdole (miasto nad Dniestrem, ok. 50 km na południe od Lwowa), Komarnie k / Lwowa i Jagielnicy k / Tarnopola. Był z zawodu prawnikiem, a z zamiłowania historykiem sztuki, kolekcjonerem i wielkim znawcą renesansu włoskiego. Był m.in. fundatorem nagrobka królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu.

Ród Lanckorońskich powiązany był z arystokracją europejską, a jego tradycje sięgały XIV wieku. Karol Lanckoroński wybudował w Wiedniu w końcu XIX wieku okazały pałac neobarokowy, w którym umieścił swą prywatną kolekcję dzieł sztuki. Pod względem rangi i rozmiarów był to drugi zbiór dzieł sztuki w Wiedniu.

Karolina ukończyła w 1916 r. prywatne gimnazjum niemieckie w Wiedniu. Będąc jeszcze w gimnazjum, uczęszczała na wykłady wybitnego historyka sztuki, przyjaciela jej ojca, prof. Maxa Dvořaka. To przesądziło o jej późniejszych zainteresowaniach.

Studując na wydziale historii sztuki Uniwersytetu Wiedeńskiego (lata 1917 – 1921), interesowała się szczególnie sztuką włoską okresu renesansu i baroku. Była zafascynowana twórczością jednego z najznakomitszych artystów epoki renesansu, Michała Anioła. Twórczość tego artysty była przedmiotem jej rozprawy doktorskiej, przy czym promotorem jej był prof. Max Dvořak, a po jego śmierci – prof. Juliusz von Schlo - sser. Karolina obroniła pracę doktorską na Uniwersytecie Wiedeńskim w dniu 21 maja 1926 r., uzyskując stopień naukowy doktora historii sztuki. Jeszcze w czasie studiów odbyła szereg podróży naukowych do krajów Europy. We Włoszech interesowała się głównymi ośrodkami kultury i sztuki epoki starożytności, renesansu i baroku. W celach naukowych wyjeżdżała także do Francji, Niemiec, Belgii, Szwajcarii i Hiszpanii.

W latach 1929 – 1934 mieszkała w Rzymie, pogłębiając swą wiedzę w zakresie historii sztuki włoskiej i gromadząc materiały naukowe. W sekcji rzymskiej Polskiej Aka-

demi Umiejętności kierowała działem sztuki i jednocześnie zbierała materiały naukowe do pracy habilitacyjnej. Głównym przedmiotem jej badań było malarstwo włoskie okresu kontrreformacji i rozwiniętego baroku.

Karolina Lanckorońska utrzymywała stały kontakt z lwowskim środowiskiem naukowym. Na łamach czasopism Lwowskiego Towarzystwa Naukowego publikowała swe prace naukowe. Po śmierci ojca w 1933 r. otrzymała w spadku majątek w Komarnie. Jej starszemu bratu, Antoniemu przypadł pałac w Rozdole wraz z znajdującymi się w nim zbiorami sztuki i galerią obrazów. Siostra obojga, Adelajda stała się dziedziczką innych majątności.

W 1934 r. Karolina przeniosła się z Rzymu do Lwowa. W październiku tego roku wniosła do rady naukowej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie podanie z prośbą o przyjęcie jej w poczet wykładowców z zakresu historii sztuki. W tym samym roku otrzymała stanowisko docenta prywatnego i rozpoczęła wykłady. Obejmowały one historię architektury i malarstwa we Włoszech w okresie od połowy XIII do XVIII wieku. Umowa z uczelnią podpisana została na okres 4 lat. Jednocześnie pełniła Karolina funkcję sekretarza Towarzystwa Polskich Badań Historycznych we Lwowie. Dała się poznać jako znakomita uczona i świetny dydaktyk.

Jeszcze w 1934 r. dr Karolina Lanckorońska złożyła w radzie naukowej Wydziału Humanistycznego UJK swą pracę habilitacyjną pt. „Dekoracja kościoła II Gesu na tle rozwoju baroku w Rzymie”. W grudniu 1934 r. Rada Wydziału, oceniając pozytywnie jej dorobek naukowy, stwierdziła, że odpowiada on wymogom przewodu habilitacyjnego. W styczniu 1936 r. Senat UJK poparł odnośny wniosek Rady Wydziału Humanistycznego, a w dniu 9 maja 1936 r. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził habilitację dr Karoliny Lanckorońskiej. Była ona pierwszą kobietą w Polsce, która napisała pracę habilitacyjną z historii sztuki.

W dniu 26 września 1936 r. złożyła tradycyjne ślubowanie i kontynuowała wykłady. Jej badania naukowe okresu lwowskiego koncentrowały się na twórczości Tintoretto i Michała Anioła. Dotyczyły one także

wystroju artystycznego kościoła II Gesu w Rzymie.

W następnych latach dr hab. K. Lanckorońska wygłaszała referaty w Lwowskim Towarzystwie Naukowym i publikowała prace naukowe dotyczące twórczości Michała Anioła, Rafaela, Caravaggio, Piazzetty i innych. Należy podkreślić, że Michał Anioł był dla niej „najwybitniejszym wśród najwybitniejszych artystów”. Jego freski w Kaplicy Sykstyńskiej wywoływały u niej najwyższe doznania estetyczne.

Jej działalność naukową cechowała niezależność sądów i gruntowna wiedza, a osiągnięcia naukowe reprezentowały poziom europejski. W 1937 r. wyjechała na kilka miesięcy w celach naukowych do Włoch. W Rzymie zorganizowała Towarzystwo Polskich Badań Historycznych, które działało przy Sekcji Rzymskiej PAU.

Należy podkreślić, że poglądy naukowe uczonej ukształtowały się jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Wiedeńskim pod kierunkiem profesorów Maxa Dvořaka i Juliusza von Schlossera. Prof. M. Dvořakowi zawdzięczała umiejętność dogłębnej analizy treści i formy dzieł sztuki. Dzięki prof. J. Schlosserowi zdobyła umiejętność gruntownego studiowania źródeł XV-XVIII – wiecznej literatury przedmiotu.

Profesor K. Lanckorońska była autorką licznych publikacji naukowych i autobiograficznych oraz szeregu wydawnictw książkowych, jak np. „Dekoracja kościoła II Gesu w Rzymie” (Lwów 1935 r.), „Studies on the Roman – Slavonic Rite in Poland” (Rzym 1961 r.) i innych.

Poza działalnością naukową – dydaktyczną na UJK oraz w Towarzystwach Naukowych Lwowa, Warszawy i Rzymu dr hab. K. Lanckorońska prowadziła szeroko zakrojoną działalność społeczną.

W dniu 22 września 1939 r. wkroczyły do Lwowa oddziały Armii Czerwonej. Nowa władza przystąpiła natychmiast do reorganizacji Uniwersytetu Lwowskiego. Z początku uczona figurowała na liście wykładowców uniwersyteckich, a nowo powołany dziekan ukraiński zlecił jej wykłady z przedmiotu „renesans i barok”. W dniu 10 kwietnia 1940 r. została jednak zwolniona z uczelni bez podania przyczyny. Tego samego dnia wieczorem do jej mieszkania przybyli agenci

NKWD z nakazem jej aresztowania. Dzięki ostrzeżeniu przez życzliwą osobę udało się jej uniknąć aresztowania.

W końcu grudnia 1939 r. K. Lanckorońska zgłosiła swój akces do Związku Walki Zbrojnej we Lwowie. W dniu 2 stycznia 1940 r. złożyła ślubowanie i została przyjęta do tej organizacji. Wobec narastającego zagrożenia, postanowiła opuścić Lwów. Wyrobiwszy sobie fałszywe dokumenty, wyjechała 3 maja 1940 r. do okupowanego przez Niemców Krakowa. Tu rozpoczęła działalność podziemną w ZWZ i legalną w Polskim Czerwonym Krzyżu. Nawiązała kontakt z dowódcą Okręgu Krakowskiego ZWZ, generałem Tadeuszem Borem – Komorowskim.

Po zajęciu Lwowa przez Niemców w czerwcu 1941 r. nastąpiły aresztowania profesorów i docentów UJK (3 lipca 1941 r.). Wielu z nich zostało niezwłocznie rozstrzelanych. We wrześniu 1941 r. Lanckorońska powróciła do swego ukochanego Lwowa. W dniu 12 maja 1942 r. została aresztowana i była przesłuchiwana przez szefa gestapo w Stanisławowie, gruppenführera Hansa Krügera. Po uciążliwych przesłuchaniach w więzieniach Stanisławowa i Lwowa została w listopadzie 1942 r. przewieziona do Berlina, a w styczniu 1943 r. umieszczona w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Dzięki wstawiennictwu włoskiej rodziny królewskiej uzyskała status więźnia uprzywilejowanego. W obozie prowadziła wykłady z historii sztuki antycznej i historii sztuki renesansu, zdobywając wśród współwięźniarek opinię świętego nauczyciela i wykładowcy.

W wyniku starań prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, szwajcarskiego profesora Karla Burckhardta, K. Lanckorońska została w dniu 5 kwietnia 1945 r. zwolniona z obozu koncentracyjnego. Uczona wyjechała do Szwajcarii, a następnie do Rzymu, gdzie zamieszkała w prestiżowej dzielnicy niedaleko Watykanu.

Zgłosiła się do generała Władysława Andersa, deklarując gotowość podjęcia działalności kulturalno – oświatowej w jednostkach II Korpusu Polskiego. Otrzymała nominację na oficera oświatowego w tym Korpusie. W Rzymie współorganizowała studia wyższe dla zdemobilizowanych we Włoszech i w Wielkiej Brytanii żołnierzy polskich.

Tu z grupą polskich naukowców zorganizowała w listopadzie 1945 r. Polski Instytut Historyczny. Instytut zajmował się działalnością naukową i wydawniczą.

Po wojnie zrezygnowała z kariery profesora uniwersyteckiego, m.in. nie przyjęła propozycji objęcia stanowiska profesora historii sztuki na Uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii. Poświęciła się pracy nad rozwojem kultury i nauki polskiej za granicą, a także ratowaniu polskich zabytków kultury. Finansowała studia magisterskie i doktoranckie uzdolnionej młodzieży polskiej we Włoszech i w innych krajach Europy Zachodniej. W 1951 r. została profesorem Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. W 1954 r. zaczęła wydawać czasopismo popularnonaukowe „Antemurale”.

W 1967 r. powstała przy czynnym zaangażowaniu uczonej Fundacja Lanckorońskich rodem z Brzezia, powiat Wieliczka. Dla zapewnienia środków finansowych na działalność Fundacji, Karolina, jej brat Antoni i siostra Adelajda sprzedali swój majątek rodowy w Austrii i kilka cennych obrazów z ich prywatnej kolekcji. Po śmierci brata Karolina była przez wiele lat prezesem Fundacji. Posiadane środki pozwalały na finansowanie wydawnictw prac naukowych dotyczących historii i kultury Polski. Wsparcie finansowe Fundacji umożliwiło m.in. uratowanie Biblioteki Polskiej w Paryżu wraz z cennym archiwum i bogatą kolekcją dzieł sztuki i pamiątek. Bibliotekę zamierzały przejąć władze PRL.

K. Lanckorońska interesowała się przebiegiem prac konserwatorskich nad freskami Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej. Z jej inicjatywy zaczęło wychodzić w 1984 r. nowe czasopismo „Acta”.

Odrzucała propozycje małżeństwa. O jej rękę zabiegali Karl Burckhardt, komisarz z ramienia Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku oraz dwukrotnie Edward Raczyński, późniejszy prezydent RP na emigracji. Nie wiązała się z żadną grupą literacką czy polityczną. Nie zamierzała wracać do kraju. Uzasadniała to słowami: „Polski mojej nie ma, uniwersytetu mojego również nie ma”.

Napisała książkę pt. „Wspomnienia wojenne”, która została wydana w Polsce w

2002 r. Książka opisuje jej dramatyczne i heroiczne losy od chwili zajęcia Lwowa przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. do zwolnienia jej z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück w kwietniu 1945 r.

Po II wojnie światowej majątki Lanckorońskich na terenie Polski i Ukrainy zostały skonfiskowane. Duża część zbiorów dzieł sztuki uległa zniszczeniu lub rozproszeniu. Kolekcja, która znajdowała się w pałacu Lanckorońskich w Wiedniu, została w 1939 r. zarekwirowana przez Niemców. Wiele szczególnie cennych obrazów ukryli Niemcy w kopalniach niedaleko Salzburga. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zostały one uratowane z pożogi wojennej. Wojna nie oszczędziła natomiast wiedeńskiego pałacu i zgromadzonych w nim zbiorów. W 1944 r. został on zniszczony w czasie jednego z nalotów alianckich. Po wojnie brat Karoliny, Antoni wywiózł uratowane obrazy do Szwajcarii i niemieckiego zamku Hoheneims. W 1946 r. zamek ten padł jednak pastwą płomieni, a wraz z nim 102 cenne obrazy z rodowej kolekcji.

Odmienne kształtowały się losy zbiorów Lanckorońskich z Rozdołu. W okresie przedwojennym pałac w Rozdole należał do największych rezydencji na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Tu zgromadzone były cenne zbiory dzieł sztuki, portretów rodzinnych i pamiątek po rodach Lanckorońskich i Rzewuskich. Pałacowa galeria obrazów obejmowała kilkaset dzieł. Znajdowały się tu także bogate zbiory biblioteczne. Ustalenie miejsca przechowywania obrazów z kolekcji rozdolskiej jest niezmiernie trudne, nie istniały bowiem przed wojną listy inwentarzowe zbiorów.

Po II wojnie światowej większa część tych zbiorów została rozdzielona między muzea rosyjskie, przy czym najcenniejsze obrazy trafiły do St. Petersburga. Liczne obrazy i portrety z dawnej galerii Rzewuskich z Rozdoła przejęła Lwowska Galeria Sztuk Pięknych. Wiele obrazów, portretów, dokumentów i pamiątek po obu rodach przekazanych zostało do muzeum w Drohobyczu na Ukrainie.

W 1994 r. prof. Karolina Lanckorońska podjęła decyzję przekazania narodowi polskiemu podstawowej części swych rodzinnych zbiorów. Zgodnie z jej wolą miały one zostać przekazane Zamkowi Królew-

skiemu w Warszawie oraz Państwowym Zbiorom Sztuki na Wawelu. W liście do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Wałęsy pisała m.in.: „...Dzieła te są moją prywatną, wyłączną własnością... Zbiory przeznaczam na dwa dostojne miejsca, na Zamek Królewski w Warszawie i na Wawel. ... Składam dar w hołdzie Rzeczypospolitej Wolnej i Niepodległej na ręce jej Prezydenta”.

W grudniu 1994 r. powyższe muzea otrzymały około 150 dzieł sztuki, pochodzących ze zbiorów rodzinnych Lanckorońskich i Rzewuskich. Zamek Królewski wzbogacił się o 37 cennych obrazów, spośród których wiele pochodziło z dawnej galerii króla Stanisława Augusta, m.in. dwa dzieła Rembrandta.

Muzeum Narodowe na Wawelu przypadło 85 obrazów, z których większość to dzieła powstałe we Włoszech w okresie od XIV do XVI wieku. Dyrektor Muzeum na Wawelu tak pisał o darze wybitnej donatorki: „Kolekcja Lanckorońskich stanowi z pewnością najbogatszy dar w dziejach muzealnictwa polskiego”.

Dzięki darom prof. Karoliny Lanckorońskiej Wawel posiada obecnie największą w Polsce kolekcję dzieł wczesnego malarstwa włoskiego i jedną z bardziej liczących się tego rodzaju kolekcji w Europie. W 1997 r., uczona przekazała Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie tzw. Bibliotekę Rozdolską wraz z 3 tysiącami poloników (starodruki, broszury polityczne z XVII i XVIII wieku oraz zbiór ustaw i przywilejów I Rzeczypospolitej).

Po 1994 r. K. Lanckorońska przekazała muzeom polskim także bogate zbiory numizmatyczne, miedzioryty, dokumenty rodzinne i 228 rysunków Jacka Malczewskiego. Artysta malarz chętnie przebywał w rezydencji Lanckorońskich w Rozdole, gdzie powstało wiele jego dzieł.

Wybitna uczona była osobą nad wyraz skromną. Nie zabiegała o zaszczyty, przyszły one same. Uzyskała zaszczytny tytuł doktora honoris causa trzech uniwersytetów:

- Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (1983 r.),
- Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie (1988 r.),
- Uniwersytetu Wrocławskiego (1990 r.).



Karolina Lanckorońska. Foto.Internet

Za wybitne zasługi na polu nauki i dydaktyki, a także za działalność niepodległościową, otrzymała wiele wysokich odznaczeń. Oto najważniejsze:

- Krzyż Wielki Orderu Polonia Restituta (1991 r.),
- Order „Al. Merito della Repubblica Italiana” (1997 r.),
- Komandoria Orderu św. Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą (przyznana przez Jana Pawła II w 1998 r.),

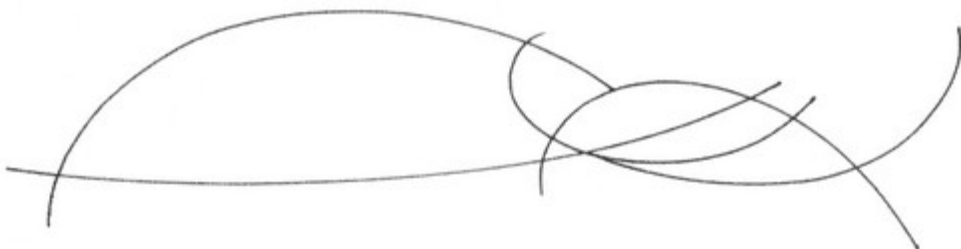
- Srebrny Medal „Cracoviae Merenti”,
- Krzyż Walecznych (1942 r.),
- Krzyż Armii Krajowej (1968 r.).

W dniu 11 sierpnia 2002 roku hrabina Karolina Lanckorońska ukończyła 104 lata. W dwa tygodnie później, tj. 24 sierpnia 2002 r., zmarła w swej rezydencji w Rzymie. Tak dobiegło końca długie życie ostatniej z rodu hrabiów Lanckorońskich, mecenasa kultury, wybitnej uczoney o ogromnych zasługach dla nauki polskiej i europejskiej.

Henryk WAWRZYŃIAK

Literatura:

1. Jurij Smirnow., Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej, [w:] Gazeta Lwowska z 24 grudnia 2004 r.
2. Karolina Lanckorońska 1898 – 2002., Archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w Lublinie



Książę Florian Kazimierz CZARTORYSKI herbu Pogoń Prymas Polski

Historia Polski XVII wieku obfituje w wydarzenia, które wyrosły na gruncie wewnętrznych i europejskich uwarunkowań politycznych i pozostawiły po sobie nieodwracalne zmiany społeczne, polityczne i ekonomiczne. Ciągłe wojny z Turcją, wybuch powstania na Ukrainie w 1648 r. pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, straszliwie wyniszczające wojny ze Szwecją, wreszcie ustawiczna walka polityczna



„...sojuszu magnacko - królewskiego, rozrywanego dążeniem panujących do wzmocnienia władzy, a zwalczanym przez mających własne ambicje magnatów oraz, idącą za nimi, a owładniętą dogmatem »złotej wolności« - szlachtę” /1/, tworzyły panoramę polityczną XVII-wiecznej Polski. W tych mimo wszystko barwnych czasach żył i brał czynny udział w dziejących się

wydarzeniach książę Florian Kazimierz Czartoryski, biskup kujawski, a potem Prymas Polski.

Florian Kazimierz urodził się przed rokiem 1620 w Klewaniu, w rodzinnej posiadłości Czartoryskich. Ojcem jego był wojewoda wołyński, senator Mikołaj na Klewaniu Książę Czartoryski „mąż niemniej pobożnością, jako i wielkimi akcjami wstawiony” / 2 /, matką – Izabella, córka Joachima Księcia Kordeckiego. Małżeństwo to, oprócz Floriana Kazimierza miało jeszcze córkę Annę, wydaną za Jana Tartę wojewodę sandomierskiego, oraz dwóch synów: Michała Jerzego, starostę wielickiego, a potem wojewodę sandomierskiego oraz Jana Karola - podkomorzego krakowskiego.

„Zacny pan i świętobliwości wielkiej senator”, jak go po wielu latach ocenił pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek, rozpoczął naukę w szkole Jezuitów w Łucku, po czym „w Rzymie pod Janem de Lugo, jezuitą, potem kardynałem i wydanemi na świat księgami sławnym z Filozofji i teologii, z taką u wszystkich chwałę defendował /zachwycał - przypis AS/, że też doktorską *lauream in Collegio Romano* Rzym mu z chęcią przyznał i ofiarował. Tamże na kapłaństwo poświęcony ...” / 2 /. Będąc już doktorem teologii, wraca Florian Kazimierz do kraju i rozpoczyna pracę jako duszpasterz w rodzinnym Klewaniu, po czym niebawem obejmuje kanonię wileńską, a potem płocką. Ten dwudziestokilkuletni, dobrze zapowiadający się młodzieniec zostaje wkrótce przyjęty na dwór Władysława IV jako sekretarz królewski. W roku 1643 otrzymał Florian Kazimierz godność kanonika krakowskiego i objął dziekanę kościoła Wszystkich Świętych, pozostając na tym stanowisku do roku 1650. W tym to czasie, jak z emfazą zauważa heraldyk „kanonikiem krako-

wskim będąc i dziekanem u Wszystkich ŚŚ ... już się sposobił, dla własnego biskupów urzędu ..." / 2 /. Istotnie. Okazja do objęcia stolicy biskupiej pojawiła się, gdy zawakowało biskupstwo poznańskie po Andrzeju Szoldrskim. Wtedy to za poparciem Albrechta Stanisława Radziwiłła, król Jan Kazimierz uczynił Czartoryskiego nominatem biskupstwa poznańskiego, mimo iż ten nie posiadał jeszcze sakry biskupiej. Otrzymał ją od papieża Innocentego X 29 stycznia 1651 r., dopiero po formalnym wyborze przez kapitułę. Funkcję biskupa poznańskiego pełnił Czartoryski z wielkim zaangażowaniem i oddaniem sprawie Kościoła. Jako wychowanek szkół jezuickich otaczał Zakon swoich byłych nauczycieli i opiekunów protekcją. Występował zdecydowanie przeciw dysydem, protestował przeciw lokowaniu wojsk na leże /zakwaterowanie/ w dobrach biskupich. Jako biskup poznański „dobrego pasterza na sobie wzór innym wystawił: tak się zaś, choć w krótkim czasie świętobliwie popisał w pierwszej tej infule, że go wkrótce na Kujawską przeniesiono" / 2 /. Obejmując w 1655 r. po śmierci Mikołaja Gniewosza diecezję kujawską, energicznie włączył się w rozwiązywanie istotnych problemów swojej nowej diecezji, m.in. skutecznie broniąc jurysdykcji biskupiej w Gdańsku, którego władze miejskie dążyły usilnie do jej ograniczenia.

Wojna ze Szwecją w 1655 r. zmusiła Czartoryskiego do opuszczenia kraju, a tym samym i swojej diecezji. Szukając schronienia, udał się wraz z dworem królewskim na Śląsk, by powrócić do kraju dopiero w początkach 1656 r. Nie było to jednak jedyne przymusowe opuszczenie kraju, bowiem rok potem, w kwietniu 1657 r. ponownie uchodzi na Śląsk, tym razem przed wojskami księcia Siedmiogrodu Rakoczego. To „wypnanie” trwało krótko, bo tylko do lipca tego roku.

W tym samym 1657 r. ogłasza Czartoryski znamienny list pasterski, w którym w zdecydowany sposób potępia praktyki sądowe w procesach o czary. W 1660 r. konsekruje odbudowaną po zniszczeniach wojennych katedrę włocławską i eryguje klasztor karmelitów bosych w Markowicach koło Strzelna.

Czartoryski uczestniczył czynnie w pracach sejmów odprawionych w latach 1658 i 1659. Dyskutowano wtedy sprawę zawartej 16 września 1658 r. ugody hadziackiej, mocą której utworzono z województw kijowskiego, braclawskiego i czernichowskiego tzw. „księstwo ruskie” pod wodzą hetmana zatwierdzanego na urządzie przez króla. Utworzenie takiego księstwa było równoznaczne m.in. z udziałem jego przedstawicieli w sejmie, z dopuszczeniem metropolity i biskupów prawosławnych do senatu oraz zrównaniem w prawach prawosławia i katolicyzmu. Takie rozwiązanie „problemu ukraińskiego” spotkało się z protestem nuncjusza papieskiego, Vidoniego. Dla Czartoryskiego, który poparł stanowisko nuncjusza i wystąpił przeciw tej ugodzie, którą i tak ostatecznie zatwierdził sejm 1659 r., była to polityczna porażka. W porę jednak wycofał się i zajął krytyczne stanowisko wobec prób przeprowadzenia elekcji Marii Ludwiki na tron polski, na którym zasiadał jej mąż Jan Kazimierz, mimo iż wcześniej na obradach senatu w lutym 1661 r. w Częstochowie zobowiązał się poprzeć projekt elekcji, a nawet na późniejszym sejmie wyraźnie go lansując.

Czartoryski był również czynnie zaangażowany w sprawie załagodzenia groźnego dla Polski rokoszu Lubomirskiego, który wybuchł na tle propozycji reform życia politycznego /zniesienie zasady *liberum veto*, powołanie rady nieustającej itd/ oraz zmiany wolnej elekcji na elekcję *vivente rege*, czyli za życia króla, w tym wypadku kandydata francuskiego. Zwolennicy i przeciwnicy

reform znaleźli się w dwóch nawzajem zwalczających się obozach - reformatorskim, królewskim i antydworskim. W tym ostatnim jedną z głównych ról odgrywał marszałek wielki koronny, Jerzy Lubomirski.

Szeroka agitacja antydworska wsparta zawiązaniem się również antydworskiej konfederacji wojskowych, domagającej się wypłaty zaległego żołdu, doprowadziła do odrzucenia na sejmie 1662 r. projektu elekcji *vivente rege*. Czartoryski przez cały ten czas starał się godzić zwaśnione strony, łagodzić napięcia, a nawet z polecenia senatu układać się ze skonfederowanym wojskiem /luty 1662 r./ - wszystkie jego starania były bezskuteczne. Gdy sejm 1664 r. stał się widownią sądu nad podburzającym szlachtę Lubomirskim, Czartoryski stawał w jego obronie, chcąc w ten sposób uzyskać złagodzenie wyroku. Skazany przez sąd sejmowy za zdradę stanu na banicję, rozpętał Lubomirski rokosz /1665 r./, który szybko nabrali cech niemal wojny domowej, w której rokoszanie pokonali wojska królewskie w bitwie pod Mątunami /1666 r./.

W tej trudnej sytuacji usiłujący nadal łagodzić sytuację Czartoryski wraz z Warszzyckim i Andrzejem Trzebickim doprowadzili 31 sierpnia 1666 r. do ugody w Łęgonicach. Zawarcie ugody oznaczało przekreślenie projektu reform, zaniechanie wprowadzenia elekcji *vivente rege* i nasilenie się oligarchii magnackiej. Gdy król Jan Kazimierz, załamany rozwojem wydarzeń, postanowił abdykować, biskup Czartoryski, obawiając się kolejnego zamętu w kraju, ponawiał usilne prośby, aby króla od tego kroku odwieść. W roku 1668 abdykacja Jana Kazimierza stała się jednak faktem. W zamiśle abdykującego monarchy było wprowadzenie na tron polski księcia neuburskiego, którego kandydaturę lojalny wobec króla Czartoryski natychmiast poparł, rozwijając aktywną akcję polityczną, przeciwstawiając się tym

samym Kondeuszowi wysuwanemu przez stronnictwo francuskie. Jednak, gdy ambitny biskup chełmski, a zarazem podkanclerzy koronny, Andrzej Olszowski wykorzystał zrećznie sytuację i wysunął kandydaturę „Piasta” - Michała Korybuta Wiśniowieckiego syna Jaremy - Czartoryski, ulegając jego presji zgodził się w końcu poprzeć tę kandydaturę.

Panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego /1669 - 1676/ to jeden ciąg sporów i utarczek między zawiedzionymi w swoich ambicjach możnowładcami, którzy nie zdołali przeforsować własnych kandydatów na tron polski. Praktykowano powszechnie zrywanie sejmów, wysuwanie coraz to nowych postulatów pod adresem króla, ba, nawet tworząc opozycję nazwaną przez nich samym obozem malkontentów, próbowano powrócić do koncepcji detronizacji króla. W tej jakże złożonej sytuacji Czartoryski zachował się nader godnie. Tak jak i dotychczas starał się wnieść ponad zwaśnione partie i ich partykularne interesy. Dążąc do ugody, chciał zniwelować różnice zdań między malkontentami a dworem, widząc w tym jedyny ratunek dla Ojczyzny. Gdy zerwano sejm w 1670 r., odważył się skrytykować haniebną zasadę *liberum veto* jako szkodliwą dla państwa. Ciągłe wierny królowi dostrzegał również i jego wady, mimo to zdecydowanie przeciwstawiał się projektom detronizacji i wrogo odnosił się do polityki francuskiej w Polsce.

W dniu 15 kwietnia 1673 r. zmarł jeden z głównych przedstawicieli obozu malkontentów, prymas Mikołaj Prażmowski. Wtedy to król Michał Korybut Wiśniowiecki mianował na wakującą stolicę arcybiskupią właśnie Czartoryskiego. „Nominację przyjęto z ogólnym uznaniem, szczególnie z tego względu, że po prymasie - namiętnym polityku - zasiadał teraz na stolicy gnieźnieńskiej książę Kościoła, który starał się wnieść ponad walki stronnictw i powszechnie był szanowany jako człowiek i duchow-

ny" / 3 /. Nie było jednak dane królowi wykorzystać tego faktu do wzmocnienia tronu, bowiem 10 listopada 1673 r. po ciężkiej chorobie zmarł we Lwowie, powierzając Czarторыskiemu wykonanie swego testamentu. Dla chorego od dawna na kamicę nerkową Prymasa był to ciężar nie do udźwignięcia. Faktyczne sprawowanie rządów w Polsce jako interrex, w tak zawilej politycznie atmosferze, wymagało dużo wysiłku, nawet fizycznego, a tego nie starczało. Nie był zatem Czarторыski obecny na zwołanej przez siebie radzie senatu w grudniu 1673 r. Bardzo cierpiący odbierał w katedrze św. Jana w Warszawie paliusz kardynalski z rąk biskupa poznańskiego, Wierzbowskiego, przyznany mu wraz z papieskim zatwierdzeniem na prymasowską godność /styczeń 1674 r./.

Podreperowawszy nieco zdrowie w swej rezydencji w Łowiczu, udał się na sejm elekcyjny do Warszawy, ale „... nie długo jednak cieszyć się Królestwu tem, jego rządem dostało : w roku 1674 gwałtownymi kamienia bólami ściśnięty, Vicereję, z Królestwem w niebie, jako nadzieja zamienił" / 2 /. Zmarł 15 maja 1674 r. i pochowany został w kościele jezuitów w Warszawie.

Biskupa pacyfikatora, dążącego zawsze do narodowej zgody dla ratowania Ojczyzny, ciepło scharakteryzował heraldyk „Uprzywilejowanym będąc, do wszystkich prawie natury i łaski talentów, żaden się w nim ambitus nigdy nie pokazał, o honor nigdy nie konkurrował, same się do niego wpraszały, za którym zasługi jego mówiły" / 2 /.

ANDRZEJ SZCZEPAŃSKI

LITERATURA:

1. Topolski J. - Dzieje Polski w zarysie. PWN Warszawa
2. Niesiecki Kasper - Herbarz Polski. T III. Lipsk 1839
3. PSB T. IV. Kraków 1938
4. Gierowski J.A. - Historia Polski 1505 - 1864. PWN Warszawa
5. Poczet królów i książąt polskich. Czytelnik
6. Bobrzyński Michał - Dzieje Polski w zarysie. PIW Warszawa

Z przewodnickiego lamusa

„Monografia Brześcia Kujawskiego” księdza prałata Stefana Kulińskiego /4/

Prezentujemy kolejny fragment monografii autorstwa księdza Kulińskiego. Część I-III zamieściliśmy w Biuletynie Przewodnickim nr 82/2005, 83/2005, 84/2006

§ 5. Cmentarze kościelne i grzebalne w Brześciu.

W dawnych czasach chowano zmarłych na cmentarzach przy kościołach, nie bacząc na względy zdrowotne. Praktyka grzebania zmarłych przy kościele przetrwała do początku XIX w. Podobnie i w Brześciu do XIX w. nie znajdujemy odrębnych cmentarzy grzebalnych. Pierwotny kościół parafjalny stał prawdopodobnie na Starym Brześciu, za tem przemawia sama nazwa Stary Brześć: zresztą wykopaliska, jakie poczynił w 1933 r. p. mgr Konrad Jażdżewski, za tem przemawiają. Uczony ten natrafił w Starym Brześciu na cmentarzysko z wczesnego średniowiecza, z XII lub XIII w. W środku tego cmentarzyska stał niegdyś kościół, którego fundamenty wystawione były z wielkich, okrągłych głazów. Resztki

fundamentów tego kościoła rozbierano jeszcze na początku XX w.¹⁾ Ksiądz Lewiński, dawny proboszcz brzeski, późniejszy biskup podlaski, w 1739 r. zaznacza, że kościół ten przed kilkudziesięciu laty rozebrano. Przy tym kościele przez długi czas chowano zmarłych, a o tem, że przez długi czas świadczy choćby wielkość tego cmentarzyska.

Potem, gdy kościołem parafialnym stała się fara, niezawodnie i na jej cmentarzu grzebano zwłoki ludzkie, o czym świadczą kości, wykopane podczas ostatniej restauracji kościoła w 1907 r.

Był też cmentarz grzebalny przy kościele św. Ducha, jak świadczą wizytacje i różne sprawozdania ks. Benedykta Cynki, proboszcza brzeskiego od 1819—1837 r. Na tym cmentarzu grzebano zmarłych prawie do 1830 r.

Obecny cmentarz grzebalny został założony prawdopodobnie w 1827 r. lub w 1828, jak można wywnioskować z wizyty dziekańskiej kościoła parafjalnego w mieście Brześciu Kuj., dokonanej dn. 17 grudnia 1826 r., gdyż w opisie tej wizyty czytamy:

„Cmentarz oddzielny dopiero jest zaprojektowany, ale bez zatwierdzenia jeszcze.” W aktach z 1850 r. mamy powiedziane, że cmentarz ten był ogrodzony w 1829 r., lecz w czasie powstania 1831 r. parkan ten wojska rosyjskie rozebrały.

W 1910 i 1911 r. cmentarz „ten za staraniem ówczesnego duszpasterza, ks. Stefana Kulińskiego, i dozoru kościelnego w osobach: Henryka Krzymuski, Stanisława Rybackiego i Jana Majewskiego został powiększony (wykupiono około 1 morga ziemi od sąsiadującego z cmentarzem Ludwika Sikorskiego). Uporządkowano go przez wykarczowanie chwastów i niepotrzebnych krzewów, porobiono ulice, zadrzewiono i dano ogrodzenie; od frontu mur z bramą żelazną, z boków drut kolczasty i żywopłot. Wtedy też przy wejściu do cmentarza wybudowano domek murowany dla dozorczy cmentarnego.

W klasztorze O. O. Dominikanów chowano zmarłych zakonników w podziemiach klasztornych. /C D W/

¹ „Z otchłani wieków” r. 1933, lipiec – październik, str. 64.

LIKWIDACJA GRZYWNA

W latach dwudziestych minionego wieku trudności na rynku pracy, ograniczone inwestycje w mieście oraz wzrost czynszu za lokale mieszkalne były przyczyną, że dla bezrobotnych i emerytów opłacanie czynszu za mieszkanie stanowiło bardzo poważny problem. Zrodził się wówczas pomysł odstępowania przez zarząd miasta za symboliczną zapłatą działek budowlanych, celem wzniesienia tanich, skromnych i prymitywnych domków mieszkalnych. Tak zaczęło powstawać nad jeziorkiem Grzywno, na końcu miasta, niemal naprzeciw cmentarza małe osiedle, zamieszkałe przez ludzi najuboższych, rodziny wielodzietne. Domki wznoszono z odpadów, cegły rozbiórkowej, resztek rusztowań, a nawet z normalnych materiałów budowlanych. Powstałe osiedle liczyło przed wybuchem wojny około pięciuset zasiedlonych działek i dawało schronienie około trzem tysiącom mieszkańców Włocławka. Powstało tam przedszkole, uruchomiono kilka warsztatów usługowych, powstały sklepy spożywcze, funkcjonowały świetlice. Duża pomoc mieszkańcom osiedla niosły instytucje charytatywne, zakłady pracy i parafie.

Wybuch II wojny światowej rozpoczął krwawą okupację naszego miasta. Okupant wydał wyrok na Grzywno. Likwidację osiedla wyznaczono na 1 grudnia 1939 roku. Całością akcji likwidacyjnej kierował Niemiec Heysemeyer. Wczesnym rankiem

1 grudnia otoczono osiedle oddziałami policji, zaczęto legitymować przechodniów i następnie wypędzać mieszkańców z domków, wyszukując szczególnie mężczyzn. Czynnościom tym towarzyszył terror, gwałt, okrucieństwo. Ratowanie się ucieczką do pobliskiego lasu było niemożliwe. Zaczęto strzelać do bezbronnych.

Wypędzonych z domostw mężczyzn doprowadzono w jedno miejsce i zaczęto selekcję, której towarzyszył Henryk Weisss, z pochodzenia Niemiec, były funkcjonariusz polskiej policji państwowej, który przeszedł na stronę wroga, gorliwie służąc nowym panom. Podejrzanych o działalność polityczną oraz karanych za różne przestępstwa kryminalne odłączono od całej grupy, powiązano sznurami i popędzono przez miasto do więzienia. Inną grupę mężczyzn załadowano na samochody i wywieziono do lasu w pobliżu leśniczówki Pinczata i tam rozstrzelano.

Następnego dnia Niemcy ponownie otoczyli osiedle i kontynuowali czystkę wśród pozostałych mieszkańców, używając broni. Grozę sytuacji potęgował płacz kobiet i dzieci, krzyki rannych i bitych. Wkrótce podpalono domostwa. O ratowaniu dobytku i mieszkań nie było mowy. Sceny rozgrywające się na uliczkach osiedla były wstrząsające, a widok zwłok pomordowanych mieszkańców i zdemolowanych, palących się mieszkań budził grozę. Ocalałych z pogromu ludzi, przeważnie kobiety i dzieci, poprowadzono na dworzec kolejowy, skąd zbiorowym transportem wywieziono ich na teren centralnej Polski. Część ocalałych mieszkańców uwięziono, a innych po prostu przepędzono. Następnie wypalono resztki pozostałych budowli. Akcję likwidacji Grzywna zakończono 8 grudnia 1939 r. Spędzona ze śródmieścia ludność, przeważnie Żydzi, zmuszona była do oczyszczenia terenu pogorzeliska. Po wojnie zwłoki pomordowanych mieszkańców Grzywna ekshumowano i pochowano na miejscowym cmentarzu. Tak przestała istnieć najuboższa dzielnica Włocławka – Grzywno.

Tadeusz Sławiński

Spis treści:

Dzieje parafii Najświętszej Marii Panny Królowej Polski we Włocławku /cz.2/. *Ks. Teodor Lenkiewicz*
 Karolina Lanckorońska (1898 – 2002). *Henryk Wawrzyniak*
 Księżę Florian Kazimierz Czartoryski herbu Pogoń. Prymas Polski. *Andrzej Szczepański*
Z przewodnickiego lamusa. „Monografia Brześcia Kujawskiego księdza prałata Stefana Kulińskiego” /4/
 Likwidacja Grzywna. *Tadeusz Sławiński*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański
 Współpraca: Henryk Wawrzyniak, Magdalena Pinter
 Wydawca; Oddział Kujawski PTTK
 Włocławek, ul. Słowackiego 1a
 Wydawnictwo sponsoruje: **RIEBER FOODS POLSKA**, Włocławek

Deszczowa Zgłowiączka 2006

„Kapie deszcz i fontanna szłocha też, trochę zadziwiona, skąd ma tyle łez...”

Słowa refrenu znanego przeboju zespołu „Pod Budą” pasują do tegorocznego Spływu Zgłowiączką. W czwartek 18 maja 2006 r. nad jezioro Głuszyńskie, na gościnne pole biwakowe Adriana Szymczaka w Orlu przybywają wodniacy z Torunia, Warszawy, Płocka, Włocławka, Łodzi i innych regionów Polski na XV Ogólnopolski Spływ Kajakowy rz. Zgłowiączką. Nie sposób nie wspomnieć, że po Zgłowiączce płyną od 1986 r. najpierw na Regionalnym, a od kilku lat na Ogólnopolskim Spływie Kajakowym.

Załatwiamy sprawy organizacyjne, a potem udaje się nam w strugach deszczu rozniecić ognisko, jednak wspominki o wodniackich przygodach rozbrzmiewają w większości w barze, gdzie jest przytulnie i sucho, intensywny stukot kropeł nie zachęca do siedzenia przy ognisku, które powoli dogasa.

W słoneczny piątkowy poranek ponad 60-osobowa grupa kajakarzy wyrusza do wpisanego w tradycje spływu wyścigu kajakowego, którego meta znajduje się w Rybinach. Stamtąd po przenosce przez jaz wypływamy na rzekę. Po dwóch godzinach kajakarze dopływają do Topólki gdzie następuje uroczyste otwarcie Spływu. Napływające załogi serdecznie i żywiołowo witają dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Topólcie. Spływ otworzył w imieniu Starosty Radziejowskiego Pan Mirosław Moliński, który życzył wodniakom przysłowiowej stopy wody pod kilem i słonecznej pogody. Wspólnie skonsumowana „integracyjna” grochówka zakończyła postój w Topólcie. Drugą część etapu do Kazania pokonywaliśmy w strugach deszczu towarzyszącego nam przez większość trasy. Dwie burze, przenoski kajaków bagnistym brzegiem, przedzieranie się przez płataniny gałęzi krzewów zagradzających koryto rzeki oraz wywrotki nie zniechęciły wodniaków, choć po dopłynięciu na metę, niektórzy miny mieli dość markotne.

Serwowane na biwaku w Kazaniu kielbaski z grilla szybko poprawiły humory, tym bardziej, że przestało padać. Po rozbiciu namiotów przeprowadzono konkurs „lotki”, a potem ognisko, pieczenie chlebków, kielbasek, piosenka turystyczna, pogwarki w podgrupach.

Rano w sobotę, po quizie o tematyce turystyczno-krajoznawczej dotyczącej problematyki regionu, kajakarstwa i Spływów Zgłowiączką wypływamy na trasę do Machnacza. Do Brześcia Kujawskiego, gdzie zaplanowano krótki postój, płyniemy wśród łąk rzepaku, który mimo spóźnionej w tym roku wiosny zdążył rozkwitnąć tuż przed spływem. Szlak do Brześcia wymaga uwagi i koncentracji. Po przepłynięciu jazu koło Cukrowni w Starym Brześciu wiele załóg musi wylać wodę z kajaków. Osiągamy metę w Machnaczu. Na biwak docierają turyści piesi z Uniwersytetu III Wieku, wspólne śpiewanie i tańce trwają do późna. Tutaj finalizujemy konkurs na hasło o tematyce antyalkoholowej, który jest ostatnim konkursem spływu.

W tym roku zwycięża hasło :

„Kto w kajaku trunki sączy, ten Zgłowiączki nie ukończy,
Bo ta rzeka choć nieduża, niejednego w wodzie nurza.
Kto w kajaku kielich wznosi, tego rzeczka wytarmosi,
Lepiej płynąć meandrami, niż popijać w kompaniami”.

Burza i intensywny dzień kończą biesiadowanie.

Niedziela to ostatni, 10. kilometrowy etap, wyjątkowo trudny i uciążliwy w tym roku, obfitujący w wywrotki i przymusowe kąpiele. Na metę w Parku im. Henryka Sienkiewicza wpływa kawalkada kilkudziesięciu kajaków. Kajakarzy powitały grupy włocławian. Tutaj na wysokości katedry włocławskiej odbyło się zakończenie spływu, pod flagą PTTK. Przedstawiciele władz samorządowych wręczyli przydatne w turystyce nagrody. Szczególnymi upominkami dla uczestników spływu były żabki fajansowe, malowane ręcznie w kujawskie wzory z napisem XV OSK Zgłowiączka -dzieło Fabryki Fajansu we Włocławku.

Impreza ta staje się z roku na rok coraz bardziej popularna w Polsce. Stanowi ona doskonałą promocję naszego regionu.

Komandor Spływu - Lech Wojciech Krajewski